

Agnieszka Tarnowska: Komu jest do śmiechu? O „Lwie i komediantach” Bronisława Wildsteina

Przekrojowy wachlarz postaci, ukazanych na kartach tej książki ma na celu skonfrontowanie czytelnika z dominującymi w społeczeństwach europejskich postawami, tendencjami psychologicznymi i modami intelektualnymi, wobec których narrator przybiera postawę obserwatora swobodnie przechadzającego się po „ziemi jałowej”, jaką stała się Europa – pisze Agnieszka Tarnowska w recenzji książki „Lew i komedianty” Bronisława Wildsteina.

„Jeśli nauka przeobraża się w totalną technokrację i sprowadza przez to na cały świat „noc” w postaci „zapomnienia bycia”, przepowiedziany przez Nietzschego nihilizm, to czy mamy śledzić ostatni poblask zaszłego słońca na wieczornym niebie – miast się odwrócić i wyglądać pierwszego promienia jego powrotu?”[1]

Hans-Georg Gadamer, „Prawda i metoda”

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się najnowsza książka Bronisława Wildsteina „Lew i komedianty”. Autor mierzy się w niej z fundamentalnymi problemami jakie dotyczą jemu

współczesnych – demiurgiczną z ducha kreacją rzeczywistości, skrajnym indywidualizmem czy co paradoksalne w świecie zdominowanym przez kult nauki – nierozumieniem praw, jakimi ów świat naprawdę się rządzi. To nienowe wątki, rzecz można stałe już toposy, które przejawiają się na kartach książek publikowanych w ostatnich latach przez tego autora. Nowa jest jednak po części zastosowana forma literacka. W poszukiwaniu tej właściwej, która w najpełniejszy sposób zda sprawę z otaczającej rzeczywistości, Wildstein zdecydował się na trzy opowiadania i dwie komedie. Te ostatnie – co warto w tym miejscu zaznaczyć – to debiut w dorobku składającym się na literaturę piękną, która wyszła spod pióra tego autora.

Syntetyczna rzeczywistość

Dojmującym doświadczeniem, z którym styka się czytelnik biorący w ręce najnowszą książkę Bronisława Wildsteina jest obcowanie z bohaterami wrzuconymi w rzeczywistość, którą chciałoby się określić mianem wykreowanej, i z tego względu syntetyczną i nieautentyczną. To, jak mi się wydaje, konsekwencja postawy duchowej, która przenika obecne czasy i orientuje wysiłki człowieka na kreację rzeczywistości bardziej, aniżeli pokorne współuczestniczenie w cudzie stworzonego świata. Autor „Lwa i komediantów” spoglądając ku intelektualnym źródłom takiego sposobu bycia w świecie, nieustannie wymienia jako ojca tej postawy Fryderyka Nietzschego – filozofa podejrzeń i osławioną przezeń koncepcję resentymentu i woli mocy. „W porządku. Jednak to, że pojawił się w historii taki myśliciel i pisał różne rzeczy, nie oznacza, że miał rację i mam mu we wszystkim wierzyć” – tymi słowami Bronisław Wildstein w jednej z rozmów, którą na temat tej książki mieliśmy możliwość odbyć, skomentował prymat i brak krytycyzmu wobec nietzscheańskiej perspektywy, która objawiła się w

historii i zadomowiła w podejściu do rzeczywistości po dzień dzisiejszy. Skutkuje uczynieniem – jak wspomniałam powyżej – rzeczywistości syntetyczną i nieautentyczną również z tego względu, że zasłania człowiekowi dostęp do źródeł prawdziwie witalnych i ożywczych (intuicje – chyba słusznie – kierują nas w stronę tego co transcendentne i nadprzyrodzone), lecz nie rewolucyjnych. Kreacjonizm skonfrontowany z pokornym odkrywaniem zastanej rzeczywistości, to napięcie dobrze znane czytelnikowi mającemu doświadczenie z pisarstwem i eseistyką Bronisława Wildsteina. Autor uczynił go bowiem osią przewodnią swojej książki „Bunt i afirmacja. Esej o naszych czasach”, w której nawiązuje do znanej dychotomii „ogrodnicy – demiurzy” wprowadzonej przez francuską filozof Chantal Delsol w publikacji pod znamienym tytułem „Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność”. Po części wątki te omówione zostały także we wcześniejszej pracy polskiego publicysty – eseju „O kulturze i rewolucji” wydanego przez Państwowy Instytut Wydawniczy w 2018 roku.

*Modelowe postaci, „wzory”
postaw uchodzących za warte
naśladowania w dzisiejszych
czasach, to bohaterowie
opowiadań składających się na
pierwszą część książki*

Spoglądanie ku
źródłom
filozoficznym – jak w
przypadku
afirmatywnych i
krytycznych aluzji do
Platona, Pascala,
Williamusa Ockhama,
Jana Dunska Szkota,

Nietzschego czy Hegla, teologicznym (antologia z Nadż-Hammadi), a także odniesieniom do literatury pięknej – Hamlet, T.S. Eliot, to znamieny rys pisarstwa Bronisława Wildsteina, co czyni je w moim odczytaniu nienachalnie erudycyjnym, uniwersalizującym i pozwala

tkać, a może tak naprawdę odpominać dla czytelnika zagubionego w ułudzie jaką przyniosła ze sobą doktryna postmodernistycznego świata, sens hermeneutycznie wybitny i wiarygodny (godny wiary czytelnika w prawdziwość). Modelowe postaci, „wzory” postaw uchodzących za warte naśladowania w dzisiejszych czasach, to bohaterowie trzech opowiadań składających się na pierwszą część recenzowanej książki: „Lew”, „Kryształowy Gmach” i „Wieża Babel”. Otrzymujemy więc wgląd w stan ducha dzisiejszej Europy poprzez możliwość przyjrzenia się z bliska portretowi pracownika departamentu integracji europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dyplomacie z doktoratem o Heglu w CV, mamy pracującą w międzynarodowej organizacji urzędniczkę, klasyczny typ „fear of missing out” (w wolnych chwilach dodatkowo zaczytana, a jakże, w najnowszych i najmodniejszych książkach Youvala Noaha Harariego podsycających ów lęk), jest również profesor socjologii (choć standardowy przedstawiciel wielu innych dyscyplin akademickich także znakomicie pasowałby do tego prototypu), który orientuje się, że materia wykładu przedstawianego studentom nijak ma się do obiektywnie doświadczanej rzeczywistości. Przekrojowy wachlarz postaci, ukazanych na kartach tej książki ma na celu skonfrontowanie czytelnika z dominującymi w społeczeństwach europejskich postawami, tendencjami psychologicznymi i modami intelektualnymi, wobec których narrator (zdecydowanie nie jest to „czuły narrator”, lecz niekiedy ironiczny, bezkompromisowy, chłodny, choć nie moralizatorski) przybiera postawę obserwatora swobodnie przechadzającego się po – chyba trzeba już tak to nazwać – „ziemi jałowej”, jaką stała się Europa.

I tak „Lew” okazuje się opowieścią o dobrze znanym już w antycznej Grecji fenomenie jakim jest pycha rozumu, „Kryształowy Gmach” to przyglądnięcie się z bliska ideologii, która zdominowała najwyższe struktury władzy międzynarodowej organizacji i promieniuje na

panujące tam postawy, relacje międzyludzkie, ścieżki karier i – co najistotniejsze – zabija polityczność. Wreszcie, „Wieża Babel”, to opowieść o kryzysie socjologa, naukowca, który stracił kontakt z rzeczywistością, dostrzegłszy braki naukowego paradygmatu swojej akademickiej dyscypliny i jej nieprzystawalność do realiów otaczającego świata. Kontekstem jest religia, która jawi się jako przesąd, niepotrzebny balast, ersatzem staje się psychoterapia – jedyna dopuszczalna i szanowana w kręgach technokratycznych urzędników forma radzenia sobie z poczuciem winy, strachem, wyrzutami sumienia czy egzystencjalnym lękiem (choć niewywrotność i nefalsyfikowalność samej psychoanalizy w kategoriach naukowych zgodnie z terminologią K. R. Poppera[2] zbywana jest milczeniem). To pomost i punkt przejścia do „Głosu innego świata” – pierwszej z komedii, gdzie napięcie tradycja-postęp aktualizuje się z całą mocą i stanowi oś sporu, na który patrzymy z perspektywy dwóch portretów psychologicznych: z jednej strony mamy szefa rady koncernu opierającego się politycznej poprawności, Golenia, z drugiej zaś arcykapłana nowoczesności, figurę nowej formy religijności *par excellence* – psychiatrę Pałeckiego. Ponadto „Głos...”, to w moim odczytaniu także figlarna parafraza z „Głosu Pana”, tytułu powieści Stanisława Lema – choć pamiętać trzeba, że ich konteksty znaczeniowe są zdecydowanie odmienne. Druga, pt. „Komedianci, czyli Konrad nie żyje”, a zarazem wieńcząca całą książkę staje się punktem wyjścia do możliwości podjęcia własnej refleksji nad kondycją sztuki współczesnej i konsekwencjami ducha politycznej poprawności unoszącego się nad instytucjami kultury. W tle daje się dostrzec subtelne nawiązania do klimatu i przyczyn skandali, jakie – choć skrzętnie skrywane – wybuchają w ostatnich latach w polskich środowiskach teatralnych – mowa o Teatrze Bagatela w Krakowie czy Ośrodku Praktyk Teatralnych „Gardzienice”.

W poszukiwaniu sensu

Z czym czytelnik zostaje po lekturze takiej książki? Z mojej perspektywy takim odczuciem staje się pragnienie zbliżenia ku temu jak jest naprawdę. To zadanie prawdziwie filozoficzne, trudne, przez niektórych z góry postrzegane jako skazane na klęskę. Czy bowiem możemy mieć pewność, co do czegokolwiek? To pytanie wydaje się być zasadnym, gdyż jak twierdzi autor sceptycyzm wraz z relatywizmem, to dwie dominujące tendencje intelektualne skutecznie ugruntowane za sprawą postmodernistycznej filozofii, twierdzącej ustami swych głównych reprezentantów, że prawda jako taka nie istnieje, a trud zadawany sobie by ją poznać jest daremny i niegodny człowieka posługującego się rozumem (jak twierdzą filozofowie – Dariusz Karłowicz i Zbigniew Stawrowski, to współczesna odsłona sporu uosabianego w historii filozofii starożytnej przez Sokratesa, który chciał dowiedzieć się czym jest w swej istocie miłość, przyjaźń czy prawda i z drugiej strony – sofistów – szkołę filozoficzną, zakładającą, że poznanie jest zawsze relatywne i jednostkowe). Wszak mamy po prostu wielość interpretacji, rozmaite doświadczenia i uwarunkowania społeczno-kulturowe, które władają naszym poznaniem czyniąc go zanurzonym w subiektywności.

Zakwestionowanie religii i mitu nieuchronnie wprowadza nas w poczucie osamotnienia, napędza wrogie nastroje, funduje grunt pod wszelkie iluzje i determinizmy w jakie wpada myśl

To skądinąd ciekawy przyczynek, by zdać sobie sprawę, że zakwestionowanie religii i mitu nieuchronnie wprowadza nas w poczucie osamotnienia, napędza wrogie

nastroje, funduje grunt pod wszelkie iluzje i determinizmy w jakie wpada myśl, jak i ściera na nasze barki – ludzi późnej nowoczesności – odpowiedzialność ponad miarę przejawiającą się najczęściej w obszarze pracy, gdyż nie istnieją kryteria, którymi dałoby się ją uczynić adekwatnie służebną wspólnemu dobru, na które winna być przecież zorientowana. Na powyższe zagadnienia celnie, przenikliwie, wielowymiarowo, i chciałoby się napisać – obiektywnie – zwrócił uwagę w swojej książce „Ucieczka od bezradności” filozof i eseista, Tomasz Stawiszyński. Autor zwraca uwagę, że efektem obalenia tradycyjnych struktur, na które orientowała się ludzka myśl w poszukiwaniu sensu – przede wszystkim wspomnianej religii i mitu – w powiązaniu z utratą zaufania dla nauki w zsekularyzowanym świecie późnego kapitalizmu, staje się spektakularny wzrost wiary w astrologię i teorie spiskowe. Jak pisze Stawiszyński,

Kryzys zinstytucjonalizowanych religii jako głównego źródła sensu i spójnego obrazu świata; rozpad tradycyjnych więzi i hierarchii społecznych; rozwój nauki opisującej rzeczywistość pozbawioną wyższego celu, a życie ludzkie jako efekt procesów li tylko biologicznych, które nieodwołalnie kończą się w momencie fizycznej śmierci; samotność, niepewność, pustka; nakaz sukcesu na brutalnym, bezwzględnym rynku. Odpowiedzią na te wszystkie bolączki i dolegliwości charakterystyczne dla naszych czasów są właśnie fundamentalizmy – rosnące dziś w siłę z ogromną intensywnością. Teorie spiskowe nie są przecież niczym innym niż specyficznymi fundamentalizmami[3].

Na rosnące znaczenie fundamentalizmów religijnych w społeczeństwach ponowoczesnych, które są poddane procesom sekularyzacji, globalizacji i wykorzeniającej modernizacji zwracali również uwagę w interesującej dyskusji na Akademii Bawarskiej w Monachium będącej pokłosiem zamachów terrorystycznych z 11 września 2001 roku, trzy lata później dwaj niemieccy intelektualiści – Joseph Ratzinger i Jürgen Habermas[4].

Bolesna ucieczka ze świata złudzeń

Opuszczenie świata wyobrażeń i powrót do rzeczywistości bywa bolesny i nieprzyjemny. Przekonują się o tym nakreśleni przez Wildsteina bohaterowie skonfrontowani z sytuacjami granicznymi i jednocześnie nasuwającymi się pytaniami o przyczyny ich zaistnienia. Znamienną względem tych pytań postawą jest jednak ucieczka od poszukiwania głębokich odpowiedzi, gdyż te mogłyby spowodować ożywienie stępionej wrażliwości, dyskomfortem smutku i poczucia odpowiedzialności za współuczestnictwo w pomnażaniu w świecie zła. A któż by tego chciał? I choć książkę wieńczą wspomniane dwie komedie, to nieodparcie trzeba wyznać, że mało w nich było miejsca na śmiech (i obserwację tę podzielają również inni czytelnicy tej książki). Być może jest to dobry dowód na to, że znacznie bliższa naszej obecnej kondycji jest jednak forma tragedii.

Agnieszka Tarnowska

Bronisław Wildstein
„Lew i Komedianci”
Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2021
Liczba stron: 285

Przypisy:

[1] H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, inter esse, Kraków 1993, s. 32.

[2] K. R. Popper, *Nauka: Domysły i refutacje*, [w]: tegoż, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 63-67

[3] T. Stawiszyński, *Ucieczka od bezradności*, Znak literanova, Kraków 2021, s. 235-236

[4] Omówienie najważniejszych zagadnień poruszonych w trakcie tej dyskusji jest dostępne w niniejszej publikacji: J. Habermas, J. Ratzinger, *Dialectics of Secularization: On reason and religion*, red. F. Schuller, Ignatius Press, San Francisco 2006.